

**Ś**redniowieczni biczownicy to herezja znana szerokiemu ogółowi, gdyż o kordonach religijnych biczowników w okresie czarnej zarazy wspomina się na ogół w szkołach, prezentując ich jako skrajny ruch ascetyczny na pograniczach panującego Kościoła. Jest to część jedynie ich obrazu, gdyż takie założenie istotnie towarzyszyło początkom tego ruchu. Z czasem jednak to nie asceza, ale dzika ekspresja seksualna wzięła górę wśród flagellantów (nazwa pochodzi od instrumentu, którym się traktowali). Do tego dodajmy jeszcze szal religijny z obszarów psychotycznych jaskiń, a uzyskamy pełniejszy obraz tego bez wątpienia interesującego zjawiska.

Na początku warto wyjaśnić, że religijne biczowanie jest znacznie starsze i sięga w zasadzie początków chrześcijaństwa. Były to jednak intymne i samotne praktyki, które stawały się coraz „modniejsze” w średniowieczu. Jednym z ważniejszych wezwań do biczowania jest *Pochwała samobiczowania* św. Piotra Damianiego (1007-1072). Biczownictwo jako ruch religijno-społeczny wybuchło w roku 1259 i przybrało rozmiary psychotycznej epidemii. Stało się to w Perugii. Rok też nie był przypadkowy. W ówczesnym „drugim obiegu” rok 1260 był tym, czym dla nas jest obecnie rok 2012. Miał wówczas nastąpić wielki przełom zapowiedziany kilkadziesiąt lat wcześniej przez Joachima z Fiore (bardzo herezjogennego teologa, który zapłodnił swoimi pismami liczne radykalne i plebejskie sekty). Data wzięła się oczywiście z Biblii, z Apokalipsy św. Jana, która (13,5) mówi o tym, że apokaliptyczna Bestia miała przetrwać 42 miesiące, co dawało 1260 dni. Dni zrównali z latami i wyszło im, że Bestia ich czasów upadnie w roku 1260, aby zapanowała „wieczna Ewangelia”. Rok przed tym doniosłym wydarzeniem w konserwatywnej religijnie Perugii wybuchła eksplozja wymierzających sobie srogą pokutę.

Dalsze wytyczne odnaleziono w Liście do Galatów: „A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniem” (5,24).

Zainicjował to Rainero Fasani — eremita, któremu po 18 latach samobiczowania pokazała się Matka Boska z rozkazem upowszechnienia tej zbożnej praktyki. Fasani rozpoczął głoszenie nowego proroctwa za pozwoleniem biskupa Perugii, który zorganizował w regionie 15 dniowe święto, zwalniając wszystkich od pracy, aby mogli oddać się pokucie. Mężczyźni i chłopcy niemal nadzy wylegli na ulice z biczami. Kobiety nakazano to samo czynić w domach, aby nie wywoływały przekłętęgo podniecenia.

Choć więc prawdą jest, że biczownicy znacznie pomnażali swoje szeregi w okresach śmiercionośnych epidemii, to jednak nie jest prawdziwe umieszczanie ich w tym jedynie kontekście.

Ruch flagellantów błyskawicznie rozprzestrzenił się w ciągu roku na całe Włochy, a w następnych latach także na Austrię, Niemcy, Czechy, Morawy, Polskę, Flandrię i Pikardię.

Początkowo pozostawali oni w obrębie Kościoła, bardziej może w tym sensie, że Kościół początkowo tolerował ten ruch, a jego zakonnicy legalnie wiedli prym wielu procesjom biczowniczym.

Z czasem jednak ekstaza pokutnicza narastała i Kościół zaczął odczuwać, że traci nad nią kontrolę. W szczególności uświadomiono sobie kluczowe zagrożenie: wszak biczownicy uderzali w samo sedno kościelnych sakramentów — pokutę. Wszak ludzie ci nie udawali się do kościołów i księży spowiedników po wyznaczenie im stosownej pokuty, ale sami ją sobie ordynowali. A cały ten obrzęd traktowali jako swoisty chrzest krwi zapewniający zbawienie. Gdyby więc zaraza się dalej rozprzestrzeniła, to Kościół przestałby być dysponentem pokuty. Utraciłby jeden ze swoich kluczowych sakramentów, a to byłby śmiertelnie niebezpieczny precedens, bo skoro do jednego sakramentu naraz kapłan okazuje się zbędny, to może i przy innych można się bez niego obejść?

Obawy były w istocie bezpodstawne, gdyż w założeniu ascetyczny i pokutny ruch nie zdołał utrzymać swojego charakteru i wkrótce przerodził się w swoje całkowite przeciwieństwo: ruch seksualnego wyzwolenia. Otóż przemoc zadawana sobie publicznie w szalonych uniesieniach „pokutniczych” u coraz większej części uczestników celebry poczęła wywoływać seksualne podniecenie. W istocie proces był pewnie nieco inny: do tych zalegalizowanych form egzaltowanego sadyzmu zaczęły sphywać ludzie niekierujący się bynajmniej umartwieniowymi pobudkami.

Badacze o czysto religioznawczym podejściu nie potrafią sobie odpowiedzieć na pytanie o zdumiewające powodzenie tego ruchu, który przecież nie zawsze związany był z kataklizmami

zagrożającymi życiu. Adolf Holl pisze: „Zagadką jednak pozostaje, dlaczego ruch ten rozprzestrzenił się wręcz na podobieństwo epidemii i na czym polegała fascynacja nim, zwłaszcza, że nie wyrastał on na gruncie kościelnym ani nie stanowił wynaturzenia praktykowanej przez Kościół pokuty" (*Heretycy*). Uważam, że trzeba tutaj wyjść poza konwencjonalne religioznawstwo.

Sadomasochistyczna natura seksualna nie jest jakąś marginalną dewiacją, ale pojawia się u bardzo wielu osób, choć tylko u niektórych znajduje swą ekspresję. W słynnych badaniach seksualności ludzkiej Alfreda Kinseya aż 22% mężczyzn i 12% kobiet przyznało, że reaguje podnieceniem na opowiadania zawierające treści sadomasochistyczne. 55% mężczyzn i 50% kobiet stwierdziło, że reaguje seksualnie na gryzienie. Badacze zajmujący się zjawiskiem sadomasochizmu szacują dziś, że ok. 10% ludzi stosuje praktyki sadomasochistyczne. Aktualnie sadomasochizm wciąż w większości krajów traktowany jest jako zaburzenie seksualne, choć w 2009 roku Szwedzi usunęli je z krajowej klasyfikacji chorób. Jeśli ból i przemoc u tak wielu osób wywołuje seksualne podniecenie, znaczy to, że są niezwykle głęboko wpisane w naturę naszego gatunku. Jeśli dziś sadomasochizm jest w zasadzie nieakceptowaną publicznie formą zachowań seksualnych, to był takim tym bardziej w średniowieczu, a przy tym można się domyślać, że odsetek społeczeństwa odczuwający podniecenie z bólu i przemocy nie był wiele mniejszy.

Religijne uniesienia prawdziwych dewiantów dążących do destrukcji własnych ciał w imię idei religijnych musiały być doskonałą formą do ekspresji tłumionych na ogół potrzeb i pragnień seksualnych przez dewiantów udawanych. Poobnażani do pasa mężczyźni i kobiety zakrwawieni obficie nie zawsze kończyli na kolanach przed ołtarzem, ale i we wspólnych orgiach, bełkocząc puste religijne formułki. Jak zauważa Holl: „Już podczas pierwszych wypraw biczowników doszło do ciężkich wykroczeń seksualnych, a niebawem zastępy flagelantów okazały się ośrodkami prostytucji i stręczycielstwa”.

Papież Klemens VI uznał, że należy położyć kres samowładnemu wymierzaniu sobie pokuty i w bulli *Inter sollicitudines* z 20 października 1349 zakazał procesji biczowników pod groźbą klątwy kościelnej. Bulla skierowana była do biskupów niemieckich, którzy zostali zobligowani nie tylko do stosowania kar kościelnych, ale i „doczesnych”, w razie oporu — do pomocy ramienia świeckiego.

Kiedy Kościół zaczął prześladować biczowników ci natychmiast zeszli do podziemia. Zaczęli tworzyć tajne bractwa wzorujące się w swych statutach na pewnych regułach zakonnych. Praktyka biczownicza stała się jedynym potrzebnym środkiem do zbawienia duszy. Kościół — zupełnie zbędny.

Temat zakazów kościelnych powrócił na synodach prowincjonalnych w Kolonii w latach 1353 i 1357. W roku 1369 papieski inkwizytor Walter Kerlinger na terenie Norhausen wytropił zakonspirowaną sektę kryptoflagelantów. Ich przywódcę jak i wielu wyznawców posłano na stos.



Była to szczególnie antyklerykalna grupa, gdyż jej przywódca Konrad Szmid nie tylko uznawał biczowanie się za jedyny środek do zbawienia, ale i sam występował jako prorok końca świata, który został wyznaczony tym razem na rok 1369.

Trzecia wielka wyprawa biczowników została zapoczątkowana w roku 1399 i wiązała się tym razem przede wszystkim z ogólną nędzą. Kiedy skierowali się na Rzym, papież Bonifacy IX rozkazał pochwyć i stracić ich przywódcę. Jeszcze na Soborze w Konstancji na posiedzeniu z 18 lipca 1417 r. Jan Gerson prezentował swój traktat *Contra sectam se flagellantium*. Musieli więc cały czas istnieć, choć skala zjawiska już zdecydowanie się zmniejszyła.

Jak wspomniałem wyżej ich świętym narzędziem było *flagellum*. Kronika Henryka z Herfordu podaje opis tego bicia: „Każdy bicz był rodzajem kija, z którego zwisały trzy rzemienie zakończone ogromnymi węzłami. Przez węzły przechodziły z obu stron, na krzyż, żelazne, ostre niczym igły kolce, wystające na długość ziarna pszenicy albo jeszcze więcej. Takimi biczami uderzali się po nagich plecach, które puchły im nabiegając krwią i obrzmiewając. Krew spływała na ziemię i opryskiwała ściany kościołów, w których się biczowali. Czasami tak mocno wbijali sobie żelazne kolce w ciało, że dawały się z niego wyciągnąć dopiero za drugim szarpnięciem”.

Ów instrument wyszedł z użycia po zniszczeniu flagelantów, ale nie oznaczało to końca samobiczowania się. Praktyki te stosowane były później szeroko w klasztorach katolickich. Liczne tego przykłady odnajdujemy choćby w siedemnastowiecznym *Acta Sanctorum*. Niejeden święty mąż daje tam upust swoim seksualnym pragnieniom poprzez przemoc wobec obiektu swoich pożądań. I tak św. Edmund, przyszły biskup Canterbury, w czasie swoich studiów w Paryżu, męczył się z obsesją na punkcie pewnej urodziwej niewiasty. W końcu nie wytrzymał i ulżył sobie w ten sposób, że — jak powiada święta księga — wezwał niewiastę do swojej izdebki, rozebrał do naga i chłostał do krwi.

Księża lubowali się w tej formie pokuty i chętnie z niej korzystali. Nawet papieskie zakazy nie powstrzymywały zwyczaju wymierzania osobistej kary skruszonym grzesznikom a zwłaszcza grzesznicom. Jeden ze średniowiecznych drzeworytów ukazuje przeoryszę namiętnie chłuszczącą nagi tyłek biskupa. A ponieważ obie strony wydają się czerpać z tej sytuacji przyjemność, toteż śmiało przyjąć możemy, iż wielebni w najlepsze oddawali się herezji sado-maso.

Do dziś flagelanci występują nie tylko w islamie, ale i w katolicyzmie, m.in. w Meksyku, na Filipinach czy we włoskiej Kampanii, gdzie w Guardia Sanframondi co 7 lat odbywa się ponury rytuał pokutny na ulicach, ku czci Madonny i Dzieciątka, w którym występują flagelanci kaleczący swoje plecy biczami oraz samobijcy (*battenti*) kaleczący swoje torsy specjalnymi narzędziami z wystającymi gwoździemi.

Nie unikają jednak regularnej spowiedzi, i nie pali się już ich na stosach.

### **Mariusz Agnosiewicz**

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Profil użytkownika Mariusz Agnosiewicz](#)



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 21-10-2009 Ostatnia zmiana: 02-12-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6886) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6886>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)